

Bogusław Dybaś, Stanisław Roszak

"Göttingen Toruń im Mittelalter bis zur Neuzeit, eine Beilage für die Schulbücher der Partnerstädte", 1998 : [recenzja]

Rocznik Toruński 26, 201-205

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Göttingen – Toruń im Mittelalter bis zur Neuzeit – od średniowiecza do czasów nowożytnych (eine Beilage für die Schulbücher der Partnerstädte – wkładka do podręczników szkolnych miast partnerskich), [Göttingen] 1998 [wersja niemiecka], ss. 38.

Omawiana broszura (ostatnio ukazała się również jej nieco zmieniona i uzupełniona wersja polskojęzyczna) różni się od wydawnictw, które dotąd były na łamach „Rocznika Toruńskiego” recenzowane, omawiane czy odnotowywane. Wydaje się wszakże ze wszelkich miar godna zauważenia, gdyż jest w praktyce i na szeroką skalę próbą podjęcia idei, która zawsze miała zasadnicze i wręcz konstytutywne znaczenie dla „Rocznika” – poznawania i popularyzowania dziejów miasta. Idea ta znalazła też trwale miejsce w dydaktyce historii. Koncepcja nauczania za pomocą treści z przeszłości regionu pozwala na pełną realizację podstawowych zasad dydaktycznych – pogładowości i przechodzenia od rzeczy bliskich do odległych (od myślenia konkretno-obrazowego do abstrakcyjnego). Podstawa programowa dla reformowanej szkoły wprowadza nawet specjalną ścieżkę edukacyjną – „edukacja regionalna – dziedzictwo kulturowe w regionie” na szczeblu podstawowym i gimnazjalnym¹. Badania nad poziomem wiedzy historycznej uczniów wskazują na ogromne braki, a zatem i potrzeby w kształtowaniu świadomości lokalnej, nawet w tych ośrodkach, które od lat są centrami działalności regionalistycznej. Wyniki badań przeprowadzonych w latach osiemdziesiątych nad wiedzą historyczną o regionie w szkołach toruńskich wykazały zaskakująco powierzchowną znajomość dziejów miasta wśród młodzieży². Blisko 30% nie odpowiedziało na podstawowe pytania, a wiedzę kolejnych 50% uczniów określono jako niską.

Nie ulega więc wątpliwości, że sama idea podręcznika historii najbliższej okolicy jest pomysłem cennym, godnym poparcia, choć niewątpliwie trudnym do realizacji. Dobrze byłoby więc, gdyby podjęcie tego zadania poprzedzono wymianą opinii zawodowych historyków, badaczy i doświadczonych nauczycieli historii. W przypadku Torunia bazą dla takiego przedsięwzięcia i dyskusji powinna być z pewnością ukazująca się obecnie synteza dziejów miasta,

¹Rozporządzenie MEN z dnia 15. 02. 1999 r. w sprawie podstawy programowej kształcenia ogólnego.

²Por. M. Chen-Winclawska, *Z badań nad poziomem wiedzy historycznej uczniów o swoim regionie*, Wiadomości Historyczne, 1983, z. 1, s. 66–70.

wprowadzająca wiele korekt w dotychczasowym obrazie, a zarazem wiele nowych i nowatorskich ujęć³.

Podjęcie pomysłu podręcznika historii lokalnej w kontekście partnerstwa między Toruniem i Getyngą, jak to ma miejsce w omawianej publikacji, jest znakomitym pomysłem na budowanie i rozszerzanie partnerstwa tam, gdzie jest ono najbardziej potrzebne – nie wśród przedstawicieli lokalnych władz i elit, ale wśród szerokiego kręgu tej generacji, która toruńsko-getyńskie partnerstwo będzie pielęgnować w następnych dziesięcioleciach, nie tylko na gruncie różnych ważnych i efektywnych inicjatyw i przedsięwzięć na niwie gospodarczej, kulturalnej, sportowej, ale w sferze świadomości, wzajemnej wiedzy o partnerze, w tym przypadku wiedzy o dziejach obu miast. Ten aspekt przedsięwzięcia jest wyraźnie widoczny w otwierających broszurę słowach wstępnych: nadburmistrza Getyngi dr. Rainera Kallmanna i prezydenta Torunia Zdzisława Boćka.

Mamy więc do czynienia z pomysłem ważnym, ciekawym i godnym poparcia, jednocześnie nakładającym na tych, którzy podjęli się jego realizacji, poważną odpowiedzialność. Znane aktorskie powiedzenie mówi, że dla dzieci (młodzieży) trzeba grać tak samo jak dla dorosłych, tylko trochę lepiej. Zasada ta w jeszcze większym stopniu dotyczy książek dla młodzieży, bo przecież *scripta manent...*

Poniższe omówienie rozpocząć należy od kilku ogólnych uwag na temat koncepcji przedsięwzięcia. Przede wszystkim niezbyt precyzyjnie został określony zakres chronologiczny publikacji. W niemieckiej wersji tytułu znajduje się sformułowanie: „w średniowieczu do czasów nowożytnych”, czyli epoka nowożytna jest progiem, na którym kończy się wykład, w polskiej wersji – „od średniowiecza do czasów nowożytnych” – można odnieść wrażenie, że chodzi o równoważne potraktowanie obu epok. Należy odnotować fakt, że autorzy dokonali takiego podziału z zamiarem, jak należy rozumieć, opracowania w przyszłości podobnych broszur dla następnych epok. Szkoda, iż we wprowadzeniu nie przedstawiono ogólnej idei prezentacji dziejów dwóch miast w ramach podręcznikowych wkładek. Mapa Europy, na której zaznaczono miasta partnerskie Getyngi, może sugerować, że wkładka „toruńska” do podręczników historii jest jednym z elementów większej całości. Warto więc zatrzymać się nieco przy uwagach ogólnych, co być może ułatwi w przyszłości stworzenie koncepcji opracowania dziejów miast partnerskich, dostosowanego do potrzeb i możliwości dydaktycznych szkoły polskiej i niemieckiej. Lektura oddzielnych części publikacji nie przynosi zasadniczych zastrzeżeń. Problem zaczyna się jednak w momencie, gdy zaczynamy konfrontować, zestawiać i porównywać dzieje obu miast. Uderza wówczas brak spójności, myśli przewodniej, łączącej część polską i niemiecką. A przecież z punktu widzenia recepcji szkolnej można i należy wpro-

³ *Historia Torunia*, pod red. M. Biskupa, t. II, cz. 1 (1454–1548), Toruń 1992, t. II, cz. 2 (1548–1660), Toruń 1994, t. II, cz. 3 (1660–1793), Toruń 1996; kolejne tomy są w druku lub w opracowaniu.

wadzić kilka przekrojów synchronistycznych, porządkujących skomplikowany i w gruncie rzeczy nieznany uczniom obraz wybranych wydarzeń toruńskich. Inaczej dzieje miasta pozostaną jedynie mniej lub bardziej szczegółowym wyliczeniem dat i zabytków. Wróćmy więc do kwestii chronologicznych. Dla Getyngi cezura końcowa została bardzo wyraźnie określona przez autorów niemieckich – są nią reformy ustrojowe i wprowadzenie reformacji w pierwszej połowie XVI w. Dokładnie takie same procesy miały w tym samym czasie miejsce w Toruniu, ale czytelnik (uczeń) na podstawie omawianej broszury nie ma szansy dostrzec tej ważnej paraleli. A przecież reformacja to jeden z głównych tematów szkolnych przy omawianiu tej epoki.

Nie ulega kwestii, że w tego typu wydawnictwie powinna być zachowana możliwie daleko posunięta „kompatybilność”, również jeśli chodzi o strukturę treści obu części. W omawianej broszurze w wypadku części „getyńskiej” uzyskaliśmy zwięzły i klarowny wykład dziejów miasta, umiejętnie podzielony na krótkie rozdziałki, dobrze zilustrowany, z nazbyt może tylko „unaukowaną” (za pomocą kilku skomplikowanych wykresów), chociaż jak się wydaje również dla młodego czytelnika interesującą problematyką demograficzną i socjotopograficzną. Część toruńska skonstruowana została według koncepcji wydarzeniowej, bez uwzględnienia zjawisk szerszych, łączących często dzieje obu miast. W tekście możemy wyróżnić dwie dominujące warstwy. Pierwsza z nich to podstawowe informacje o dziejach miasta, podane jednak raczej w konwencji turystycznego przewodnika niż szkolnego podręcznika. Przykładowo: otrzymujemy niekiedy bardzo szczegółowe informacje na temat pewnych budowli, jak mury miejskie czy zwłaszcza zamek krzyżacki, chociaż inne, zdawać by się mogło co najmniej tak samo ważne, jak gotyckie kościoły, są ledwie wzmiankowane. Jedynie na temat kościoła Świętych Janów uczeń otrzymuje nieco więcej informacji, chociaż też mało uporządkowanych. Jeśli już autorzy podali na przykład nazwę wskazówki na kościelnym zegarze, to może należałoby też podać nazwę dzwonu, którego średnica i ciężar są tak skrupulatnie odnotowane. Zainteresowania autorów nie wzbudziła natomiast tak ważna dla średniowiecznego miasta budowla jak Dwór Artusa. Druga warstwa wyraźnie wybijająca się w tekście to problematyka społeczno-gospodarcza, zdominowana jednak przez opowieść o toruńskich cechach, kosztem, jak się wydaje, tak ważnego dla rozwoju Torunia, zwłaszcza w średniowieczu, handlu, przede wszystkim handlu dalekosiężnego. Na marginesie tych dwóch wątków, na końcu tekstu, odnajdujemy kilka kwestii dotyczących, najogólniej mówiąc, życia duchowego i kulturalnego.

Jeżeli autorzy przeciężyli tekst pewnymi informacjami, kosztem innych, i złamali przez to naturalnie narzucające się proporcje (na przykład między omówieniem toruńskiego handlu i toruńskiego rzemiosła), to najpoważniejszym zarzutem, jaki należy w stosunku do tego tekstu sformułować, jest brak kilku zagadnień podstawowych. Chodzi przede wszystkim o tak istotne fakty, jak zmiana przynależności państwowej miasta w XV w., zawarte w Toruniu trak-

taty pokojowe z 1411 i 1466 r., rola miasta w Związku Pruskim i wojnie trzydziestoletniej, okoliczności połączenia Nowego Miasta ze Starym. O Hanzie informacja jest tyleż krótka, co niedokładna, a przecież wprowadzenie mapy gospodarczej Europy ułatwiłoby uczniom zrozumienie miejsca Torunia w wymianie handlowej w epoce średniowiecza oraz związków mieszczan z obszarem niemieckim. Jak wspomniano, nie ma nic o zwycięstwie reformacji w Toruniu, ani o „Reformatio Sigismundi” z 1523 r., dokumencie, który regulował ustrój miasta w czasach nowożytnych. Jeżeli przyjąć cezury z tekstu dotyczącego Getyngi, w tym miejscu powinna się urwać opowieść o Toruniu. Jeśli jednak autorzy obszerny passus poświęcili Colloquium Charitativum w 1645 r., to niewątpliwie nieco więcej miejsca powinni poświęcić toruńskiemu gimnazjum akademickiemu i choćby wspomnieć jego twórcę burmistrza Strobanda. Szkoda też, iż nie wykorzystano szansy przedstawienia elementów socjotopografii Torunia, zwłaszcza że podobne ujęcie znalazło się w części getyńskiej (s. 16). Ciekawym materiałem dla realizacji celów kształcących (porównanie, analiza) byłoby również wprowadzenie nazw ulic Starego i Nowego Miasta, mających niemiecką etymologię⁴. Być może zestaw takich zagadnień – porównań, zestawień wymusiłby większą spójność konstrukcji obu tekstów, a już z pewnością uatrakcyjnił obie części od strony dydaktycznej.

Nie jest celem tej recenzji wytykanie drobnych błędów, pomyłek, niewłaściwych interpretacji. Ich spora liczba wskazuje jednak, że tekst opublikowano bez recenzji wydawniczej, co przy takiej publikacji jest po prostu niedopuszczalne. Bardzo solidna recenzja wydawnicza (i to nie jedna!) jest w tego typu publikacji rzeczą nieodzowną, jeśli ma ona odegrać pozytywną rolę. Należy mieć nadzieję, że będzie tak przy następnych broszurach z tej serii. Najslabszą stroną wydawnictwa wydaje się jednak warstwa redakcyjna. Pierwsza sprawa to ilustracje, zarówno jeśli chodzi o ich dobór, jak i redakcyjne opracowanie. Szkoda, że nigdzie w części toruńskiej nie zaznaczono pochodzenia ilustracji, miejsca przechowywania fotografowanych obiektów muzealnych, nazwisk fotografów itp. Jest to nie tylko kwestia dobrego obyczaju, ale również praw autorskich. Na końcu broszury podano informację, że podstawą opracowania części na temat Getyngi (tekstu i ilustracji) była opublikowana w 1987 r. historia miasta. Dlaczego brakuje takiej informacji na temat części „toruńskiej”? Powracając do ilustracji w części toruńskiej – czy początki Torunia powinna ilustrować bardzo prosta, wręcz schematyczna mapka, do tego oddająca realia, jeśli chodzi o nazwy na niej umieszczone, z późniejszego okresu (vide dla porównania plany w części dotyczącej Getyngi). Mapka ta jest ponadto pozbawiona podpisu, zresztą autorzy albo wydawcy w ogóle nie mogli się zdecydować czy ilustracje podpisywać, czy nie (bez podpisów: plan miasta na s. 28, Brama Mostowa na

⁴Zmiany nazewnictwa analizuje K. Mikulski, *Topografia i hodonomastyka Nowego Miasta Torunia w XIV–XVIII wieku*, *Zapiski Historyczne*, t. 62: 1997, z. 1, s. 7–38.

s. 29, zegar na s. 34). Można odnieść wrażenie, że komponowanie układu graficznego broszury odbywało się dość chaotycznie. Dano na przykład odrębne plany Starego i Nowego Miasta, dobrze że z podpisami (s. 23 i 26), ale do tego plan obu części (s. 28), który ze względu na swoją pogładowość mógłby poprzedzić z powodzeniem zastąpić, gdyby oczywiście został zaopatrzony w podpis i legendę do znajdujących się na nim oznaczeń cyfrowych. Szczęśliwie w wersji polskojęzycznej wiele podpisów uzupełniono i skorygowano. Z punktu widzenia przydatności dydaktycznej zabrakło natomiast przede wszystkim propozycji ćwiczeń, zagadnień problemowych skierowanych do ucznia.

Do spraw redakcyjnych należy zaliczyć język broszury. Została ona opracowana w języku niemieckim, ale przygotowana wspólnie przez Toruń i Getyngę. Można było się spodziewać, że dokonana przez polskich tłumaczy translacja tekstu na temat Torunia zostanie zweryfikowana przez stronę niemiecką. Tymczasem wszystko wskazuje na to, że tak się nie stało i tekst toruński w postaci, mówiąc ogólnie, językowo dość surowej został przez Niemców niefrasobliwie skierowany do druku. Sprawa języka publikacji, na styku polsko-niemieckim, jest tyleż ważna co delikatna. Wszelkie niechlujstwo jest na tym polu szczególnie naganne. Taką kwestią delikatną zawsze była zwłaszcza pisownia nazw własnych, mających – z różnych powodów – swoje wersje w obu językach. Powoli przestaje nas denerwować w tekstach niemieckich używanie niemieckich nazw Wrocławia, Szczecina, Gdańska, Malborka i innych, podobnie jak w języku polskim używamy polskich nazw Wilna, Lwowa, Monachium, Kolonii itd. Autorzy (tłumacze) zasadniczo przestrzegają tej zasady, ale z „wyjątkami” – np. na s. 27 w podpisie mamy „Das Siegel der Stadt Torun”, podobnie parokrotnie na s. 28 i 29, a także w podpisie ilustracji na s. 33. Odrębną kwestią jest tłumaczenie historycznej terminologii, o co trudno mieć pretensje do tłumaczy-germanistów, zdecydowanie jednak do wydawców broszury.

Reasumując należy stwierdzić, że znakomity pomysł, jakim jest przygotowanie szkolnego podręcznika historii Torunia i Getyngi, którego realizację rozpocząć miałyby omawiana broszura, a także wysilek autorów (Edward Bartkowski, Mieczysław Bielski, Zbigniew Górski, Stanisław Jurczak, Leszek Żuchowski), nie został w pełni wykorzystany. Problem nie polega nawet na tym, że na jej podstawie niemiecki uczeń uzyska dość wybiórczy obraz historii miasta, lecz na tym, że ze względu na stronę redakcyjną i przede wszystkim niezręczności językowe może potraktować publikację jako kolejne, mało atrakcyjne kompendium historyczne. Wydaje się, iż pomysł wkładki podręcznikowej historii miast partnerskich wart jest kontynuacji. Z pewnością wymaga on jednak wcześniejszej dyskusji historyków, nauczycieli, dydaktyków, mogących wypracować spójną koncepcję podręcznika. Wierzymy, że chętnych do takiej dyskusji w grodzie Kopernika nie zabraknie.

Bogusław Dybaś, Stanisław Roszak